

niło kilku innych, a reszta, choć nie brakło wśród nich ludzi bardzo bogobojnych, wołała przymknąć oczy na te nieprawości, niż wykryciem skandalów zdyskredytować swój zakon. Aż wrzód pękł i odsłonił całe bagno zepsucia.

I dziś muszą OO. Paulini przyjąć na siebie odpowiedzialność za skutki zbrodni kilku zakonników, za wmieszanie się do spraw klasztoru i kościoła na Jasnej Górze władzy świeckiej i narażenie przez to przyszłości świętego miejsca na wielkie niebezpieczeństwo.

Nasza rycina tytułowa przedstawia scenę opieczutowania skarbcza na Jasnej Górze przez władze rosyjskie w obecności byłego przeora O. Rejmana.

Pamiętka Grunwaldu w Przemyślu.

Rok bieżący, poświęcony uczczeniu pamiętnego zwycięstwa pod Grunwaldem, dobiega końca. Nie było, zdaje się, miejscowości w kraju naszym, gdzieby tej wielkiej rocznicy nie uczczono; nawet za granicą, gdzie tylko kolonie polskie są liczniejsze, wszędzie o niej pamiętano.

Echem uroczystości grunwaldzkich będzie w najbliższą niedzielę wmurowanie na zewnątrz katedry łacińskiej w Przemyślu pamiątkowej tablicy, wykonanej przez znakomitego artystę-rzeźbiarza, prof. Jana Raszke.

Tablica powyższa, bardzo udatne dzieło sztuki, ma dookoła napis: „Królowi Władysławowi Jagielle za nadanie praw 1389—1424 i fundację katedry 1412 — królowej Jadwidze za przywileje 1388 — w 500 rocznicę Grunwaldu — miasto Przemyśl 1910“.

Iniicytywa do wykonania rzeczzonej tablicy wyszła od przemyskiego „Kółka przyjaciół nauk“, następnie zaś zastug w tym kierunku położyli pp.: architekt Kazimierz Osiński i mecenas dr. Leonard Tarnawski.

Miasto Przemyśl, wraz z kapitułą łacińską, ofiarowało znaczniejszą kwotę, uzupełnioną publicznymi składkami, na ufundowanie tej pięknej i patryotycznej pamiętki, która wykonana w bronzie, na zawsze będzie świadczyła o patryotyźmie i poczuciu estetycznym mieszkańców Przemyśla.

Balonem przez Ocean.

Wśród ogólnego zainteresowania laików a zupełnego sceptycyzmu fachowców, podjął niedawno aeronauta amerykański Walter Wellman podróż w balonie z Ameryki do Europy, ponad fale oceanu Atlantyckiego. Lot, jak z góry było do przewidzenia, nie powiódł się, Wellman zdołał bowiem przebyć zaledwie drobną część wytkniętej drogi, poczem musiał zrezygnować z osiągnięcia celu, tj. lądu europejskiego.

się w górę i popłynął w kierunku północno-wschodnim.

Za balonem pospieszyli przyjaciele Wellmana w samochodach i przybyli prawie równocześnie z nim do Long Island. Nie zatrzymując się nigdzie, balon popłynął dalej, nad ocean i zniknął wśród gęstej mgły.

Dalsze wiadomości o losie Wellmana dochodziły odtąd za pośrednictwem telegrafu bez drutu, w który balon „Ameryka“ był zaopatrzony. Depesze te od-



Nowy kościół w Kurowleach: Amatorska orkiestra kościelna z ks. proboszczem Zagrzejskim w pośrodku.

Wellman przygotowywał się do podróży tej przez rok cały. Balon jego „Ameryka“, zbudowany został przy nakładzie wielkich bardzo kosztów i zdolny był do długiego bardzo lotu, w warunkach jednak pomyslnych. Poniżej właściwego balonu umieszczona

była łódka stalowa, mogąca pomieścić wygodnie 7 osób, oraz żywność dla nich na miesiąc czasu. Ponadto aeronauci zabrali ze sobą wiele przyrządów do czynienia obserwacji i doświadczeń w czasie podróży napowietrznej.

Wzlot nastąpił w Atlantic City, gdzie na wiele godzin przedtem zgromadziły się ogromne tłumy publiczności.

W oznaczonej godzinie zajął Wellman wraz z sześciu towarzyszącymi miejsce w łodzi balonu, poczem wśród burzy oklasków i okrzyków balon wzniósł

się w górę i popłynął w kierunku północno-wschodnim.

Pierwsze doniesienia brzmiały względnie pomyślnie. Balon szybował szybko w właściwym kierunku i następnego dnia po rozpoczęciu podróży przeleciał ponad Nantucket. Wellman płynął wówczas z szybkością 25 mil angielskich na godzinę.

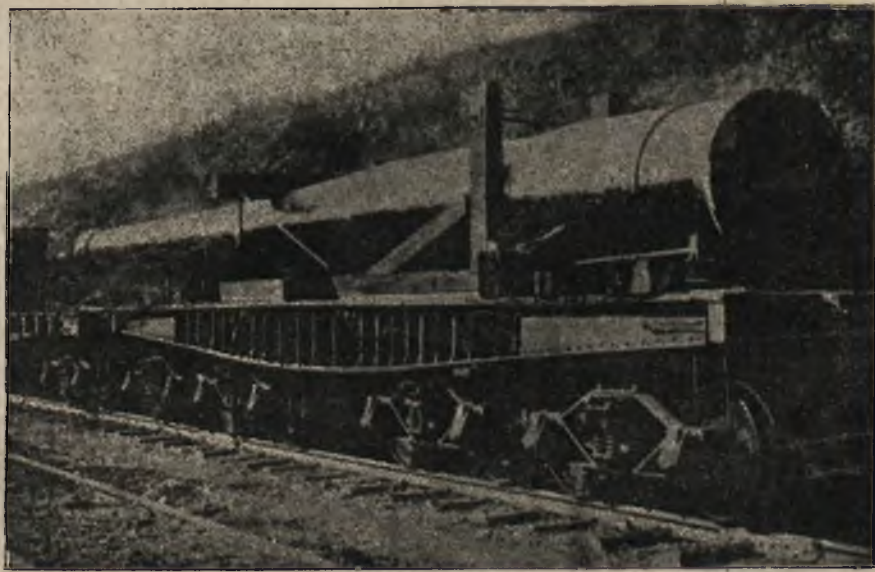
Później jednak warunki atmosferyczne zmieniły się na niekorzyść, balon zmienił kierunek lotu i płynął ku południowemu zachodowi. Ekwilibrator, służący do utrzymywania balonu w pewnej wysokości, leżał na falach i ciągnął tak silnie, iż groził niebezpieczeństwem rozbicia łodzi.

Wśród aeronautów powstały obawy, czy da im się uniknąć niebezpieczeństwa, stąd wszyscy byli zdenerwowani i niespokojni. Widząc niepodobieństwo dotarcia w tych warunkach do Azorów, postanowili dotrzeć bodaj do wysp Bermudy. Chodziło o jak najdłuższe utrzymanie się w powietrzu i w tym celu wyrzucano z balonu rozmaite przedmioty, aby ulżyć ciężarowi statkowi.

Sytuacja stawała się mimo to coraz okropniejsza i przerażenie poczęło ogarniać zbłąkanych żeglarzy napowietrznych. Postanowili stanowczo zarzucić myśl o dalszej podróży balonem i rozesłali szereg depesz z prośbą o pomoc w nadziei, że któ-



Nowy kościół w Kurowleach: Ukończony niedawno kościół parafialny w Kurowicach, wzniesiony ze składek ludności okolicznej.



Największa armata na świecie: Przewóz amerykańskiego działu z arsenału do doków.